



**KS. MAREK ŁUCZAK**

redaktor wydania

Od katastrofy w Chorzowie minęło już kilkanaście dni. Media informują o przebiegu rozbiórki, wątkach śledztwa i losach pokrzywdzonych. Na szczęście jest też wiele informacji o dobru, jakie się dokonało. Na łamach „Gościa” mówi o tym ks. K. Bąk, jeden z koordynatorów pomocy. Atmosfera tragedii udzieliła się niemal wszystkim. Nawet podczas uroczystej ceremonii święceń biskupich mówcy wracali do tragicznego wydarzenia sprzed dwóch tygodni. Nowy biskup ks. Józef Kupny po przyjęciu sakry odprawił pogrzeb ofiar. Mówił o nadziei. ■

## ZA TYDZIEŃ

- RAPORT O ŚLĄSKIEJ AGLOMERACJI
- Czy SMOG może zabijać?
- Panorama parafii

Nowy biskup pomocniczy wyświęcony

## Ze słowami nadziei

Chcę być głosicielem Bożej miłości do człowieka. Z tymi słowami nadziei chcę iść do chorych, cierpiących, do pogrążonych w żałobie, do ofiar ostatniej katastrofy – mówił nasz nowy biskup pomocniczy Józef Kupny podczas swoich święceń biskupich.

Udzielił mu ich 4 lutego abp Damian Zimoń, któremu towarzyszyli biskupi diecezji: tarnowskiej – Wiktor Skworec i legnickiej – Stefan Cichy. Mszy z udziałem kardynałów: Franciszka Macharskiego i Stanisława Nagyego przewodniczył metropolita krakowski abp Stanisław Dziwisz.

– Z radością spoglądamy na nowego biskupa, witając go w gronie polskiego Episkopatu, witając go w naszym katowickim Kościele – powiedział w kazaniu abp Dziwisz. I on, i abp Zimoń, nawiązali do niedawnej katastrofy hali Międzynarodowych Targów Katowickich, w której życie straciło ponad 60 osób. – Cała Polska, cały świat solidarnie uczestniczyły w waszym bólu – powie-



JÓZEF WOLNY

dział abp Dziwisz. – Jestem przekonany, że w radości, ale i w smutku jest z nami obecny sługa Boży Jan Paweł II – dodał metropolita Krakowa, który przypomniał związek Jana Pawła II ze Śląskiem, zwłaszcza z sanktuarium w Piekarach.

Abp Zimoń prosił nowego biskupa, by zapamiętał słowa wypisane na frontonie katowi-

**Nalożenie rąk jest najważniejszym momentem święceń**

ckiej katedry: „Przywracamy nadzieję ubogim”.

Na uroczystość święceń przybyli przedstawiciele różnych wyznań chrześcijańskich, także matka i siostra nowego biskupa.

– Bardzo się cieszę. Ze wzruszenia aż nie mogę mówić – wyznała matka nowego biskupa Małylda Kupny. **JAROSŁAW DUDAŁA**

## DLACZEGO MIŁOŚĆ PRZEGRYWA W TYM ŚWIECIE?



JÓZEF WOLNY

Miłość jest bardziej przekonująca aniżeli jakiekolwiek rozwiązanie siłowe. Także Jezus za nią zapłacił – mówił ks. dr Marek Spyra w homilii podczas Mszy w intencji ofiar tragedii w Katowicach. – Dzisiaj znów wraca pytanie: dlaczego miłość przegrywa w tym świecie? Tylko Chrystus jest w stanie dać odpowiedź. W Nim jest sens naszego życia.

Kaznodzieja podkreślił, że współczesny świat nie lubi tajemnic. Jednak bez tajemnicy nie ma życia. Zauważył, że cała społeczność otrzymała kolejną szansę zbudowania czegoś lepszego. Główna uroczystość żałobna odbyła się w katowickiej katedrze 3 lutego.

**Msza żałobna w katowickiej katedrze zgromadziła tłumy**

Metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń, który jej przewodniczył, zaapelował o więcej realizmu w różnych ludzkich poczynaniach. ■

## Łączą się ze Ślązakami

**PO TRAGEDII.** Na Śląsk dotarły kondolencje z całego kraju i z zagranicy. Napłynęły liczne wyrazy ubolewania i solidarności oraz zapewnienia o modlitwie. Na ręce metropolity katowickiego abp. Damiana Zimonia kondolencje przesłali między innymi: kard. Józef Glemp – Prymas Polski; kard. Miloslav Vlk – arcybiskup praski; kard. Joachim Meisner – arcybiskup Kolonii; abp Tadeusz Kondrusiewicz – metropolita archidiecezji Matki Bożej w Moskwie; abp Stanisław

Dziwisz – metropolita krakowski; abp Alfons Nossol – biskup opolski; abp Tadeusz Gołdowski – metropolita gdański; biskup ostrawsko-opawski Franciszek Vaclav Lobkowicz; biskup radomski Zygmunt Zimowski, wraz z parlamentarzystami RP ziom radomskiej oraz władzami samorządowymi; biskup wrocławski Wiesław Mering; biskup łowicki Andrzej Dziuba; biskup rzeszowski Kazimierz Górny; ks. Stanisław Budyn – rektor Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech.



**Abp Damian Zimonia**

*metropolita katowicki*

W liturgiczne wspomnienie Matki Bożej z Lourdes 11 lutego przypada Światowy Dzień Chorego, ustanowiony przez sługę Bożego Jana Pawła II. Cierpienie ludzkie zawsze budzi współczucie i szacunek. Wraz z męką Chrystusa znalazło się ono w nowej sytuacji. Odkupiciel cierpiał za człowieka i dla człowieka. Odtąd każdy człowiek ma udział w odkupieniu. Każdy jest też wezwany do współuczestnictwa w tym cierpieniu.

Wymowa krzyża i śmierci zostaje dopełniona wymową Zmartwychwstania. Człowiek znajduje w Zmartwychwstaniu nowe światło, które pomaga mu przedrzeć się przez mrok wątpliwości i rozpacz (SD, 19).

**Tegoroczny Dzień Chorego nabiera szczególnego charakteru ze względu na skutki katastrofy budowlanej w Chorzowie.**

Dziękuję służbom ratowniczym i medycznym za ogromne poświęcenie podczas ratowania poszkodowanych. Jednak napawa troską fakt, że ci sami ludzie na co dzień pracują ponad siły. Lekarze, a zwłaszcza pielęgniarki, często podejmują dodatkową pracę, zdobywając nowe kwalifikacje, żyjąc bez wypoczynku na skraju ludzkich możliwości, zaniedbując swoje zdrowie i własne rodziny.

*Z odezwy na Dzień Chorego*

## Zabrakło nam wyobraźni

**ŁOMŻA.** Bp Stanisław Stefanek zachęcił diecezjan do wyjścia naprzeciw ofiarom tragedii z darem serca. „Nieważne, czy poprzez pieniądze, czy poprzez oddanie krwi, ważne, że chcemy pomagać” – podkreślił biskup łomżyński. Wskazał przy tym na ofiarności mieszkańców diecezji, którzy już w

dzień po tragedii włączyli się w akcje zbiórek pieniędzy i krwi dla poszkodowanych w katastrofie budowlanej w Katowicach. „Sprawdziło się po raz kolejny to prawidło, które nas w trudnych momentach łączy” – powiedział. Zaapelował o większą wyobraźnię przy zabezpieczaniu konstrukcji.

## Biskupi modlą się za ofiary

**WARSZAWA.** Od modlitwy w intencji ofiar tragedii na Śląsku rozpoczęli obrady biskupi biorący udział w 334. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski, 31 stycznia w Warszawie. Abp Damian Zimonia na konferencji prasowej atmosferę solidarności, jaką odczuwamy na Śląsku po tragedii w hali targowej, porównał z tą, która panowała po śmierci Jana Pawła II. Podkreślił, że ak-

cja ratunkowa na miejscu wypadku była bardzo dobrze zorganizowana. Przypomniał, że mieszkańcy Śląska przeżyli już wiele katastrof, ale ta była spośród nich największa. – Pomoc płynie z wielu stron. Zarówno materialna, jak i duchowa – podkreślił abp Zimonia. Wskazał na szczególną rolę duchownych, którzy towarzyszą rodzinom poszkodowanych i ofiar śmiertelnych.

## Żołnierze i kapelani pomogą



HENRYK PRZONDZIOŃ

Podczas akcji ratowniczej bezpośrednio zaangażowani byli żołnierze

**ORDYNARIAT POŁOWY.** W akcję pomocy poszkodowanym w tragedii w Katowicach włączyła się Caritas Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. Księża kapelani modlili się w intencji ofiar tragedii w kościołach oraz w kaplicach wojskowych w kraju i za granicą. Jak informuje MON, na ogólną liczbę 1300 ratowników w akcji uczest-

niczyło ponad 200 żołnierzy. Błyskawicznie do działania przystąpiły jednostki Żandarmerii Wojskowej na południu kraju (Kraków, Gliwice), jak również w Wrocławiu. Niosły one zarówno bezpośrednią pomoc ofiarom katastrofy, jak też zapewniły zabezpieczenie logistyczne akcji oraz pomoc psychologiczną.

## Modlitwa górali

**ZAKOPANE.** Ponad 20 tys. złotych przekazali organizatorzy Pucharu Świata w Skokach Narciarskich dla ofiar tragedii w Katowicach. Pieniądze pochodzą ze sprzedaży

biletów na zawody, które odbyły się w miniony weekend pod Wielką Krokwią. Nie ustają również modlitwy w intencji ofiar w podhalańskich kościołach.

## Kondolencje najwyższych władz państwowych

**KATOWICE.** „Wyrazy szczerego współczucia, zapewnienie o pamięci (także modlitwowej) oraz gwarancje wszelkiej pomocy” – te słowa napisał premier Kazimierz Marcinkiewicz w Księdze Kondolencyjnej wyłożonej w Sali Marmurowej Śląskiego Urzędu Woj-

wódzkiego. Premier Kazimierz Marcinkiewicz i towarzyszący mu ministrowie zdrowia Zbigniew Religa oraz transportu i budownictwa Jerzy Polaczek wielokrotnie odwiedzali miejsce katastrofy budowlanej na terenie Międzynarodowych Targów Katowickich.



ARCHIWUM URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO

**Premier Kazimierz Marcinkiewicz w czasie jednej z wizyt w Centrum Kryzysowym**

## Krew dla rannych ze Śląska

**ALUMNI.** Klerycy Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie postanowili oddać krew dla rannych w katastrofie w Katowicach. Na taki gest zdecydowało się kilkadziesiąt alumnów przygotowu-

jących się do kapłaństwa w największym polskim seminarium. Krew będą oddawać w Tarnowie przez kilka najbliższych dni. W podobnej akcji uczestniczyli klerycy śląskiego seminarium.



W akcji oddawania krwi w całym kraju wzięły udział rzesze krwiodawców

## Sąsiednie diecezje

**GLIWICE.** Na specjalne konto Caritas Diecezji Gliwickiej można wpłacać pieniądze, które przeznaczone będą na pomoc ofiarom tragedii budowlanej na Śląsku. Wpłaty przyjmowane są już od niedzieli.

## Pomoc wciąż potrzebna

**KATOWICE.** Do Centrali „Caritas” w Katowicach ciągle napływają zgłoszenia od osób indywidualnych, które oczekują wsparcia. Udzielana jest im pomoc finansowa, doradcza i organizacyjna. Przypominamy, że informacje o potrzebnej pomocy można nadal zgłaszać do Centrali „Caritas” Archidiecezji Katowickiej (40-041 Katowice, ul. Plebiscytowa 59; tel. 032 356 92 52 lub 032 356 92 53). Numer konta: 90 1560 1111 0000 9070 0011 6398.

## Śląscy księża u poszkodowanych

**ARCHIDIECEZJA KATOWICKA.** Rodziny śmiertelnych ofiar katastrofy w hali Międzynarodowych Targów Katowickich odwiedzają duszpasterze. Z samej archidiecezji katowickiej zginęło 15 osób. Dwaj duchowni, wysłannicy Caritas Archidiecezji Katowickiej, przynieśli do ich domów listy ze słowami otuchy i 5 tys. zł na najpilniejsze wydatki. Niezależnie od

## Gest miłosierdzia

**ŁÓDŹ.** Do modlitwy w intencji ofiar, rodzin poszkodowanych i ratowników wzywa metropolita łódzki abp Władysław Ziśłek. Jego zdaniem, taki wyraz solidarności jest bardzo ważnym gestem chrześcijańskiego miłosierdzia, a wrażliwość jest cechą, która powinna towarzyszyć każdemu. „Człowiek powinien być wrażliwy na potrzeby drugiego. Ludziom wierzącym takie wydarzenia dostarczają jeszcze głębszych motywów wynikających z Ewangelii” – przypomniał metropolita łódzki.

akcji katowickiej Caritas – domy poszkodowanych odwiedzają także ich proboszczowie. Katowicka Caritas wspiera finansowo także rodziny śmiertelnych ofiar, pochodzących spoza archidiecezji katowickiej. Za pośrednictwem miejscowych Caritas odpowiednie środki mają być dostarczone pięciu rodzinom w diecezji opolskiej i pięciu w archidiecezji gdańskiej.



Abp Damian Zimoń błogosławi poszkodowanych



**Z BOKU**  
ANDRZEJ GRAJEWSKI

Po czarnym tygodniu, naznaczonym pogrzebami ofiar chorzowskiej katastrofy, chciałoby się, aby zostało coś więcej aniżeli tylko pamięć i żal. Trzeba wyciągnąć wszystkie wnioski z popełnianych błędów, aby tragedia ludzi, którzy stracili życie na terenie Międzynarodowych Targów Katowickich, nie powtórzyła się więcej. Kolejne dni przekonują bowiem coraz bardziej, że nie doszłoby do katastrofy, gdyby wcześniej nie zostały popełnione skandaliczne zaniedbania. Zresztą przy okazji wychodzą na jaw także przypadki nieuczciwości, głupoty, a być może także przestępczej działalności ludzi związanych z tym obiektem.

Okazało się m.in., że architekt, który zaprojektował halę, nie miał stosownych uprawnień. Nie można więc wykluczyć, że także błędy konstrukcyjne wpłynęły na przebieg wydarzeń, które doprowadziły do tragedii. Wiadomo, że halę starano się zbudować jak najtaniej z wykorzystaniem materiałów i rozwiązań technologicznych, które sprawdzają się w innych warunkach klimatycznych. Projekt autoryzował kolega, który posiadał stosowne uprawnienia. Jak się okazuje, proceder podpisywania cudzych projektów przez osoby z uprawnieniami to powszechna praktyka w polskim budownictwie.

Hala targowa była uszkodzona i niemontowana, prawdopodobnie nigdy nie była porządnie odśnieżana. Z ujawnionej dokumentacji wynika, że już w 2002 r. był tam stan katastrofy budowlanej. Zalegający na dachu śnieg uszkodził bardzo poważnie jeden z jej dźwigarów nośnych. Właściciele nawet po ostatnich wielkich opadach nie chcieli wydać niewielkiej kwoty na odśnieżanie. W zdumienie wprawia także ubiegłoroczny wyrok sądu gliwickiego, który orzekł, że właściciele hali targowej nie mają obowiązku odśnieżania dachu. Pytania należy również postawić biegłemu, którego opinia posłużyła sądowi od takiego rozstrzygnięcia. Są one tym bardziej zasadne, że niedawno minister budownictwa w piśmie do ministra sprawiedliwości wskazał na przepisy prawa budowlanego, które jasno mówią o tym, że właściciel budynku musi utrzymywać go w należytym stanie, jeśli chodzi o bezpieczeństwo konstrukcji i bezpieczeństwo użytkowania. Im więcej czasu upływa od chwili, gdy dach hali spadł na tłum ludzi, pogłębia się przekonanie, że to nie tylko śnieg, lecz również ludzka głupota i chciwość zabiły ludzi i gołębie.

W akcji po katastrofie w Chorzowie uczestniczyli nie tylko ratownicy. Tragedia w hali Międzynarodowych Targów Katowickich była też wyzwaniem dla Kościoła.

tekst

KS. MAREK ŁUCZAK

**R**odziny zmarłych opowiadały wstrząsające szczegóły z miejsca wypadku. Ludzie mieli potrzebę wygadać się przed księdzem. W centrali katowickiej Caritas pojawiało się nieraz kilka rodzin w tym samym czasie. Było głośno od płaczu i lamentu.

Dziś nie ma tam już poszkodowanych, ale długo pozostaną wspomnienia o śmiertelnych ofiarach. Choćby o starszej kobiecie, która zdjęła prawie wszystko, co miała na sobie, żeby chronić przed wyiębnięciem wnuka. Oboje ponieśli śmierć pod gruzami.

### Towarzyszyć w cierpieniu

Biura katowickiej Caritas w tygodniu po tragedii zamieniły się w centrum kryzysowe. Telefony dzwoniły prawie bez przerw. Dzwonili dziennikarze, ludzie oferujący pomoc, a wreszcie poszkodowani. Najwięcej osób pytało o numery konta.

– Pracowaliśmy na kilka frontów – mówi dyrektor Caritas ks. Krzysztof Bąk. – Rodziny ofiar przychodziły do nas nie tylko po pomoc materialną. Czasami trzeba było rozmawiać w dwóch albo trzech pokojach naraz. Widok księdza u poszkodowanych wywoływał emocje. Ludzie chcieli się wypłakać, wyrzucić swój ból. Najważniejsza była obecność, towarzyszenie w cierpieniu.

Kościół katowicki był obecny przy tragedii od samego początku. Jako pierwszy o katastro-



MAREK PEKARA

fię dowiedział się Dariusz Latos, zastępca dyrektora katowickiej Caritas. Przebywał akurat z rodziną na terenie jednego z supermarketów na zakupach. Kiedy przez głośniki podano wiadomość o wypadku, zostawił na miejscu żonę z dziećmi i pojechał na miejsce tragedii.

– Tam, gdzie ludzie cierpią – mówi Dariusz Latos – Kościół musi być obecny. – Natychmiast zadzwonił do ks. Bąka, który przebywał na rekolekcjach w Brennej. Z kapłanami katowickiej kurii przebywał tam także abp Damian Zimoń. Kiedy dowiedział się o tragedii, polecił wyasygnować 300 tys. złotych na pomoc ofiarom. Pięć godzin po tragedii arcybiskup zaapelował o modlitwę. Przerwał swój pobyt na rekolekcjach dla księży i już nazajutrz rano przewodniczył w katedrze Mszy w intencji ofiar i ich rodzin. Mówił, że w tej trudnej chwili nie może chodzić tylko o zwyczajne, ludzkie pocieszenie, ale o nadzieję płynącą ze zmartwychwstania Chrystusa. – Ta na-

**Centrala Caritas w Katowicach zamieniła się w centrum kryzysowe**

dzieja zawieść nie może – podkreślił metropolita. Po południu pojechał odwiedzić poszkodowanych w szpitalach.

### Wdowi grosz

Do szpitali udali się także dyrektorzy oddziałów Caritas. Przekazali poszkodowanym list arcybiskupa z zapewnieniami o modlitwie oraz pomoc materialną. – Każdy ranny otrzymał 1000 zł doraźnej pomocy – mówi ks. Bąk. – Ta pomoc była bardzo ważna, szczególnie na początku. Zanim poszkodowani otrzymają środki z innych źródeł, mieli już pieniądze na przyjazdy rodzin do szpitala i najpotrzebniejsze wydatki. Jesteśmy instytucją pozarządową, więc mogliśmy dać ludziom pieniądze do ręki szybciej niż instytucje państwowe.

W czasie tragedii nasza Caritas postawiła na nogi dom pomocy społecznej w Chorzowie. W pozostałych placówkach z noclegów korzystały rodziny przebywających w szpitalach. Rodziny ofiar śmiertelnych już

nazajutrz po tragedii otrzymały 5 tys. zapomogi.

Pracownicy Caritas podkreślają, że odzew wiernych na apel o pomoc był imponujący. – Już się zastanawiamy – mówi ks. Bąk – w jaki sposób zagospodarować tę dobroczynność. – Dzieciom osieroconym w tragedii chcemy zapewnić stypendia. Chodzi o pomoc rozłożoną na lata. Czasami emocjonalnie przeżywamy tragedie, kiedy za sprawą mediów dzieją się na naszych oczach. Później zapominamy o poszkodowanych. Dlatego będziemy w stały kontakt z rodzinami poszkodowanych dzieci. Zastanowimy się nad dalszą pomocą. Z końcem lutego ruszy pierwsza fala zapomóg.

Jeżeli zostaną środki, Caritas pomoże hodowcom, którzy w Chorzowie stracili dobytek. – Spotkam się z kapłanami i zarządem związku i pomyślimy o konkretnej pomocy – mówi ks. Bąk. – Na razie jesteśmy urzeczeni ofiarnością ludzi. Mamy kilkunastostronicowe wyciągi bankowe, z których wynika, że wśród ofiarodawców przeważają oso-

katowicki po katastrofie w Chorzowie

# chrześcijaństwa

by niezamożne. Wpłaty opiewają na sumę kilkudziesięciu złotych. Niewielu daje dziesięć, czy piętnaście tysięcy. Ludzie biedni wiedzą, czym jest cierpienie i rozumieją ludzkie potrzeby.

## Włączają się inni

W niedzielę 5 lutego ponad 70 wolontariuszy Caritas Archidiecezji Katowickiej kwestowało na rzecz ofiar w Silesia City Center. Zbiórkę zorganizowała krakowska grupa taneczno-akrobatyczna „Rean”. W trakcie 10-godzinnej kwesty licytowane były bilety lotnicze, noclegi w hotelach, bony na paliwo, stroje klubów sportowych. Najwyższą kwotę – 600 zł – uzyskano za piłkę z autogra-

fem Jerzego Dudka, podarowaną przez prezydenta Chorzowa Marka Kopla. Gośćmi imprezy byli uczestnicy akcji ratunkowej, m.in. strażacy, harcerze, ratownicy górniczy, a także zespół Myslowitz. – Na razie nie wiemy, ile pieniędzy udało się zebrać, ale cały dochód przeznaczony będzie na długofalową pomoc ofiarom katastrofy – powiedział Krzysztof Siudziński z Caritas Archidiecezji Katowickiej. – To był żałobny koncert – mówi ks. Krzysztof Bąk. – Włączyli się także nasi podopieczni. Mieszkańcy ośrodka w Borowej Wsi kwestowali także na wózkach. Nikt nie podchodził do ludzi. Jeśli ktoś chciał wesprzeć akcję, sam podchodził i wrzucał pieniądze. ■

**Ks. bp Józef Kupny podczas pogrzebu ofiar w Chorzowie**



KRZYSZTOF KULISZ

## OFIARY KATASTROFY Z ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ:

- **Zygmunt Bordun**  
parafia Wniebowzięcia  
Najświętszej Maryi Panny  
– Chorzów Batory
- **Aneta Bordun**  
parafia Wniebowzięcia  
Najświętszej Maryi Panny  
– Chorzów Batory
- **Adam Gruchel**  
parafia Wniebowzięcia  
Najświętszej Maryi Panny  
– Chorzów Batory
- **Bartłomiej Gruchel**  
parafia Wniebowzięcia  
Najświętszej Maryi Panny  
– Chorzów Batory
- **Tomasz Kania**  
parafia Rybnik  
Boguszowice Stare
- **Stanisław Kois**  
parafia Kobiór
- **Andrzej Malcher**  
parafia Góra k. Pszczyny
- **Zbigniew Malcher**  
parafia Góra k. Pszczyny
- **Jerzy Olszowski**  
parafia Imienia Najświętszej  
Maryi Panny św. Bartłomieja  
– Piekary Śl.
- **Lidia Ropelewska**  
parafia Wniebowzięcia  
Najświętszej Maryi Panny  
– Chorzów Batory
- **Jan Sornek**  
parafia Tychy Cielmice

*Wieczny odpoczynek  
racz im dać Panie*

## ■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim za modlitwę i udział w uroczystościach pogrzebowych

### śp. S.M. MAŁGORZATY SZMIDT

szczególnie ks. bp. Gerardowi Bernackiemu,  
o. Damianowi Szojdzie OFM, o. Juliuszowi Rydlewskiemu  
OFM,  
o. Elzearowi Nowakowi OFM,  
ks. Rudolfowi Bromowi, o. Januszowi Snarskiemu OMI,  
M. M. Brygidzie Biedroń, przełożonej generalnej  
Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP,  
przełożonym prowincjalnym:  
M. M. Tarzycji Megier – prowincja katowicka,  
M. M. Teofanii Golec – prowincja warszawska,  
M. M. Ewelinie Szubie – prowincja opolska,  
M. M. Benildzie Pierończyk – prowincja czesko-słowacka  
składa  
*siostra Genowefa Sikora z rodziną*

**W katowickiej katedrze 4 lutego odbyły się święcenia biskupie. Nasza archidiecezja ma nowego biskupa pomocniczego.**



**MITRA**

— nakrycie głowy używane przez biskupów w czasie liturgii. Biskup w mitrze głosi kazanie, błogosławi, uczestniczy w procesji. Do XI wieku była używana przez papieży, lecz nie była strojem liturgicznym. Pierwsza wzmianka o mitrze jako symbolu władzy biskupiej używanym podczas liturgii pochodzi z XI wieku, kiedy papieżem był Leon IX. Od wieku XII mitra jest już używana powszechnie przez biskupów podczas liturgii. W swej historii miała różne formy i zdobienia. W czasach baroku biskup mógł używać aż trzech różnych mitr podczas tej samej celebracji. Dziś używa tylko jednej, bardziej lub mniej przyozdobionej, w zależności od charakteru uroczystości..

tekst  
**KS. MAREK ŁUCZAK**

zdjęcia  
**JÓZEF WOLNY**

**J**ak mówił nowo wyświęcony biskup, swoją misję będzie realizował w jedności z ordynariuszem. Tak sobie wyobraża posługę biskupa pomocniczego. Kodeks Prawa Kanonicznego potwierdza tę wizję: „biskupi pomocniczy winni wspomagać biskupa diecezjalnego w całym zarządzaniu diecezją, a także zastępować go w czasie, gdy jest nieobecny lub gdy ma przeszkody” (kan. 405).

Ks. bp Józef Kupny ma także swoją diecezję tytularną, jest biskupem Vanoriny. Zwyczaj ten wywodzi się z tradycji Kościoła, która urząd biskupi zawsze wiązała z konkretnym Kościołem lokalnym. Nie ma więc biskupa, który nie miałby swojego lokalnego Kościoła.

**Od św. Piotra**

Podczas święceń biskupich konsekratorzy wkładają na kandydata ręce. Jest to jeden z najważniejszych momentów ceremonii. Na ks. Józefa Kupnego ręce włożył abp Damian Zimoń. Podczas jego konsekracji ręce wkładał kardynał Józef Glemp. Na Prymasa z kolei ręce wkładał kardynał Stefan Wyszyński. Gdybyśmy się w ten sposób cofali w przeszłość, na końcu listy wszystkich biskupów byłby św. Piotr. Oznacza to tak zwaną sukcesję apostołską.

Uczniowie Chrystusa w Kościele pierwotnym mieli pomocników. Jednak po śmierci ostatniego świadka Zmartwychwsta-

nia ich misja miała być dalej kontynuowana. Przekazali oni swoim bezpośrednim współpracownikom zadanie prowadzenia i umacniania rozpoczętego przez siebie dzieła. Zalecili im czuwanie nad wspólnotą wiernych, w której Duch Święty ustanowił ich biskupami.

Sukcesja apostołska odnosi się do kierowania Kościołem i do przekazywania wiary Apostołów. Od II wieku teologowie próbują wyjaśnić, czym jest tradycja apostołska. Nie chodzi tu tylko o nieprzerwaną linię pochodzenia jednych biskupów od drugich, aż do Apostołów. W sukcesji ważna jest przede wszystkim jedność nauczania. Biskupi mają strzec wiary Kościoła, głosząc nie

# Przycho



swoją naukę, ale tę, którą otrzymali od Apostołów.

**Nastawaj w porę i nie w porę**

To dlatego podczas święceń biskupich nad głowę nominata diakonii trzymają Ewangeliarz. Biskup jest głosi-cielem Ewangelii. Jest też szafarzem sakramentów (szczególnie bierzmowania i

sakramentu święceń) oraz pasterszem.

Zatem głowę nowo wyświęconego biskupa namaszcza się olejem krzyżma świętego. Podczas uroczystości następuje wręczenie księgi Ewangelii, pierścienia biskupiego, mitry i pastorału.

Pierścień jest znakiem wierności. Ma przypominać biskupowi obowiązek zachowania niewzruszonej wiary. Kościół zachęca w li-

cenia biskupie ks. Józefa Kupnego

# dzę pomagać



U góry: **Abp Damian Zimoń** ze swoim nowym bp. pomocniczym **Józefem Kupnym**  
Poniżej: **Przekazanie znaku pokoju**

wieniec wiary. Te słowa z kolei wypowiedane są przy przekazywaniu mitry. Ma ona przypominać o blasku świętości. Pastorał jest zaś znakiem urzędu pasterskiego posługiwania. W kultu-

turgii święceń: *Strzeż od skażenia Bożą Oblubienicę, to jest Kościół święty...*

A gdy ukazuje się Najwyższy Pasterz, niech ci da w nagrodę niewiedzący



rze śródziemnomorskiej laska pasterska służyła do podpierania się na górskich szlakach, ale przede wszystkim do naganiania owiec. Dobry pasterz troszczył się, by powierzona mu trzoda nie zesłała z dobrej drogi. Temu właśnie ma służyć pastorał.

Z liturgii święceń: *Czuwaj nad całą owczarnią, nad którą Duch Święty ustanowił cię biskupem, abys kierował Kościołem Bożym.*

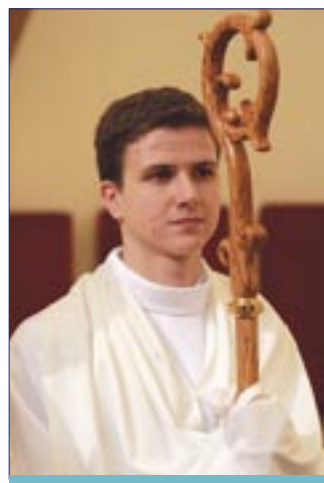
## Jedność z całym Kościołem

Podczas święceń w katowickiej katedrze ks. Józef Pawliczek, kanclerz kurii, przeczytał dokument podpisany przez Nuncjusza Apostolskiego. Zawarta w

**Diakoni nad głową nominata trzymają Księgę Ewangeliarza**

nim była zgoda na święcenia. W tym akcie nie tylko chodziło o sprawy porządkowe czy prawne. Nuncjusz jest przedstawicielem Stolicy Apostolskiej, więc jego zgoda oznacza jedność lokalnego Kościoła z całą wspólnotą wierzących. Podczas ceremonii wyrażona była także jedność z Episkopatem: nowy biskup wszystkim hierarchom przekazał znak pokoju.

O tej jedności naucza ostatni sobór w Konstytucji dogmatycznej o Kościele: „Żeby zaś episkopat był jedyny i niepodzielny, postawił nad innymi Apostołami świętego Piotra i w nim ustanowił trwałą i widzialną zasadę i fundament jedności i wspólnoty (communio). Tę naukę o ustanowieniu, wiecznej trwałości, znaczeniu i naturze święte-



## PASTORAŁ

— laska pasterska, oznaka godności biskupiej i starożytny symbol jego władzy. Laskę pastorału wieńczy zazwyczaj esowate wygięcie, tzw. krzywaśń, zdobione motywami roślinnymi, figurką Matki Bożej lub jakiegoś świętego. W średniowieczu pastorały były wykonywane nieraz z kości słoniowej, później niemal z reguły ze srebra, przynajmniej krzywaśń. Pastorał jest używany przez biskupa podczas uroczystej Mszy św.

go prymatu Biskupa Rzymskiego i o jego nieomylnym urzędzie nauczycielskim Sobór święty na nowo wszystkim wiernym do wierzenia podaje, a kontynuując rozpoczęte dzieło, postanawia wszem i wobec przedstawić i ogłosić naukę o biskupach, następcach Apostołów, którzy wraz z następcą Piotra, Namiestnikiem Chrystusowym, i widzialną Głową całego Kościoła, zarządzają domem Boga żywego” (KK18).

■ R E K L A M A ■

**Święci z nieba ściągnięci**  
audycja w Radiu eM 107.6 FM  
od poniedziałku do piątku o 6.10, 9.20, 21.20  
w soboty o 6.10, 10.10, 21.20

radio eM 107.6 fm

# Zobaczcie, jak je

– W ubiegłym roku pod ośrodkiem rozpoczęła się procesja Bożego Ciała – opowiada ks. Antoni Bartoszek, kapelan placówki. – Najpierw była Msza św. Stuli do niej niepełnosprawni. Na organach grał podopieczny, cierpiący na autyzm. Wszyscy mogli zobaczyć, że takie osoby mają bardzo wiele do ofiarowania.



tekst i zdjęcia  
**MIROSLAW RZEPKA**

Ośrodek w Halembie działa od 10 lat. Rudzka Spółka Węglowa Kopalnia „Halemba” ofiarowała Caritas dwa obiekty po byłym hotelu robotniczym oraz internacie szkolnym. Caritas przeznaczyła pierwszy budynek na potrzeby dzieci i młodzieży z niepełnosprawnością intelektualną, tworząc dom pomocy społecznej oraz warsztat terapii zajęciowej, z kolei drugi obiekt służy osobom z zaburzeniami psychicznymi – miesz-

czą się w nim środowiskowy dom samopomocy, hostel, warsztat terapii zajęciowej oraz mieszkania chronione.

## Niepełnosprawni nas wyprzedzają

– Ośrodek jest otwarty. Każdy może przyjść do nas i na własne oczy przekonać się, że osoby niepełnosprawne to tacy sami ludzie jak każdy z nas – mówi Witold Hanke, kierownik Domu Pomocy Społecznej. – Jednak na co dzień niewiele osób nas odwiedza. Takie uroczystości stają się więc dla naszych podopiecznych okazją do zaprezentowania się.

– Zainicjowaliśmy Tydzień Godności Osób Niepełnosprawnych w naszym mieście. Dzisiaj to poważna impreza, w którą włączyło się wiele firm i instytucji z różnych dzielnic. Chcemy pokazać, że osoby niepełnosprawne w niektórych dziedzinach wyprzedzają ludzi w pełni zdrowych – mówi Dariusz Sitko, dyrektor Ośrodka dla Niepełnosprawnych „Najświętsze Serce Jezusa” w Halembie. – Dzisiaj Ruda Śląska jest miastem bardzo przychylnym dla osób niepełnosprawnych. Udało nam się nie tylko ukazać istnienie i wartość takich osób, ale także zjednoczyć wszystkie podmioty, które działają w mieście na rzecz niepełnosprawnych.

## Czasem trzeba pomóc

Mariusz Waleszczyk, technik górnik i pedagog specjalny, prowadzi w ośrodku pracownię modelarską. Modelarstwem interesuje się od dzieciństwa. W gablotach można oglądać skomplikowane mo-

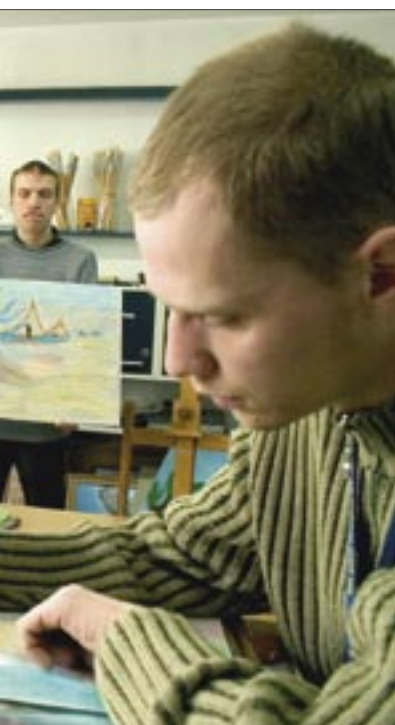
**Większość prac nad makietą latarni morskich polskiego Wybrzeża wykonali chłopcy – podkreśla Mariusz Waleszczyk**





pełnosprawnych „Najświętsze Serce Jezusa”

# esteśmy podobni



U góry: **Terapia przez sztukę (arteterapia)**

Z lewej: **Ostatnio namalowałem żagle – mówi Andrzej Krawiec, pokazując swój obraz**



dele okrętów, które wykonał jako nastolatek. Obok są prace podopiecznych.

– Oczywiście nie wszystko potrafią wykonać sami – uśmiecha się pan Mariusz. – Niektóre elementy są tak małe, że czasem muszę im trochę pomóc.

– Ja uczestniczę w tych zajęciach od poniedziałku do piątku, i bardzo mi się podoba – mówi Adam, jeden z podopiecznych. – Jest zawsze przyjaźnie i radośnie. Jestem w ośrodku już dziesięć lat i cieszę się, że ludzie są tacy dobrzy i chcą mi pomagać. Nie dałbym rady sam zamieszkać, moja choroba jest taka. Czasem muszę brać tabletki i zastrzyki. Teraz interesuję się ping-pongiem i badmintonem. Marzę o śpiewaniu. Jestem też ministrantem i wierzę, że Jezus mnie uzdrowi z tej choroby.

## Częściej skazani na niepowodzenie

– Pracuję w ośrodku od 9 lat – mówi Beata Gałązka, opiekun wychowawca. – Na początku miałam trudności ze zrozumieniem tych osób, wczułem się w nastroje i różne sy-

tuacje. Dzisiaj, kiedy mogę powiedzieć, że znam ich jak własną rodzinę, nie mam większych kłopotów z reagowaniem na ich potrzeby, sytuacje konfliktowe. Czuję się tutaj jak w domu, to bardzo bliskie dla mnie osoby.

– Jestem tu już dość długo, nie pamiętam, od kiedy – opowiada Andrzej Krawiec. Jego obrazy z wizerunkiem Jana Pawła II zdobią klatkę schodową. – Zanim tu trafiłem, pamiętam, że obierałem ziemniaki, zmywałem garnki i talerze, sprzątałem pokoje. Teraz najbardziej lubię malować. Zdobywałem też różne medale w pływaniu. Lubię też śpiewać

– Życie osób niepełnosprawnych jest bardzo podobne do naszego – wyjaśnia Dariusz Sitko. – Mają pragnienia bliskie każdemu człowiekowi. Tylko napotykają znacznie więcej trudności do pokonania. Niepełnosprawność jest sporym ograniczeniem, dlatego ci ludzie są znacznie bardziej sfrustrowani, ponieważ częściej są skazani na niepowodzenie swoich działań.

W ośrodku w Halembie osoby niepełnosprawne mają szansę spróbować jeszcze raz, i jeszcze. Warsztat terapii zajęciowej, udział w konkursach i przeglądach artystycznych, uczestnictwo w zawo-

dach sportowych, to jedynie niektóre formy aktywizowania podopiecznych.

– Staramy się, żeby nasi podopieczni znajdowali dla siebie jakąś pracę zawodową – mówi Dariusz Sitko. – To jedna z najlepszych form terapii. Sporej grupie się udało i obecnie pracują. Mamy też podopiecznych, którzy jeszcze chodzą do szkół. ■



## MOIM ZDANIEM

WITOLD HANKE

kierownik Domu Pomocy Społecznej w Ośrodku „Najświętsze Serce Jezusa” w Halembie

Na początku, kiedy w Śródku osiedla powstał dom, do którego wprowadziliśmy osoby intelektualnie niepełnosprawne, okoliczni mieszkańcy odnosili się do nas z rezerwą. Przełom nastąpił, kiedy podczas 40-lecia kopalni „Halemba” w amfiteatrze wystąpiła nasza grupa. Od tego czasu uczestniczymy w festynach parafialnych, w festynach przy szkołach. Mam wrażenie, że integracja z mieszkańcami Halembi już nastąpiła. Dzisiaj mamy sporo zaproszeń na takie imprezy. Zapraszają nas nawet przedszkola, żeby nasi mieszkańcy włączyli się w akcję „Cała Polska czyta dzieciom”. Takie wydarzenia wciąż na nowo przekonują mnie, że warto być z takimi ludźmi, pomagać im. Oni chcą dawać, chcą czuć się potrzebni. Mają do ofiarowania naprawdę dużo.

Matka księdza Jana Twardowskiego przez ostatnich 26 lat życia mieszkała

# Podróże ks. Twardowskiego

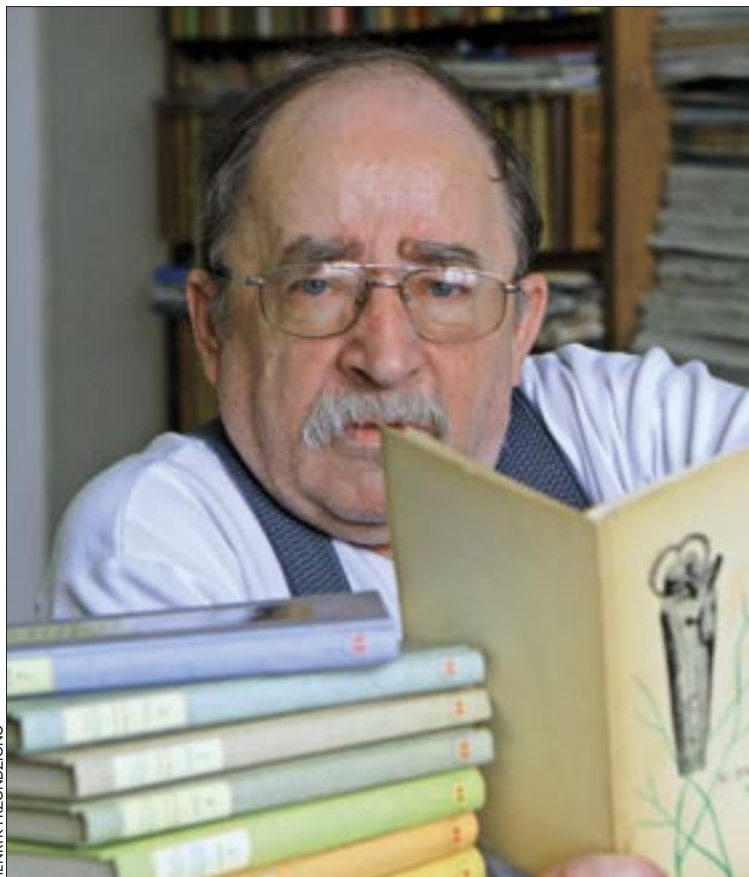
Ks. Jan Twardowski zapytany, co zabrałby ze sobą do nieba, odpowiedział, że zdjęcie swojej matki. Niewielu wie, że jego matka Aniela przez ostatnich 26 lat życia mieszkała w Katowicach.

Zajmowała mieszkanie w słynnym drapaczu chmur przy ul. Żwirki i Wigury. Na zmianę z córkami i ich rodzinami, raz na szósty, raz na dziewiąty pięttrze. Dziś na dziewiątym pięttrze mieszka siostrzeniec księdza – Bohdan Knichowiecki (emerytowany dziennikarz) z żoną i córką. Świadomie pamięta wujka z dzieciństwa dopiero od 14. roku życia: – W grudniu 1956 pojechalismy do Warszawy, pracował w parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu – opowiada. – Chciał nam pokazać wszystko w stolicy – teatry, kina, książki. Wcześniej, jak przez mgłę, przypomina sobie, że wujek przyjeżdżał do Katowic w odwiedziny kilka razy do roku. A zanim jeszcze poszedł na pierwszą

parafię w Żbikowie, dołączył do małego Bohdana, który co roku z babcią Anielą wyjeżdżał na wakacje do Rajczy. Spędził tam z nimi prawie cały lipiec. – Pierwszy raz pojechalismy do Janka w 1949., ale miałem wtedy 7 lat i niewiele pamiętam – mówi. Przypnie, że w rodzinie o księdzu mówiło się „Janek”. Dla odróżnienia od ojca: Jana seniora. – Najczęściej zwracałem się do niego „wujku”, nigdy „księżu”.

## Babcia jak mama

W drapaczu przed wojną mieszkał ojciec Bohdana, Czesław Knichowiecki. Po okupacji cała rodzina znalazła się w Radomiu. – Dom Twardowskich, przy ul. Elektoralnej w Warszawie, został zburzony w trzecim dniu powstania – opowiada Bohdan Knichowiecki. – Po wojnie rodzina zjechała do Radomia, tam ojciec podczas okupacji był szefem tajnego nauczania. Babcia, dziadek, najmłodsza ciocia Marysia z dwiema bliźniaczkami, córkami swojej najstarszej siostry Haliny (za dwa miesiące skończy 95 lat). Tam też wpadł na chwilę Janek. Wszyscy dowiedzieli się, że kiedy uciekł z obozu w Pruszkowie, wstąpił do seminarium. Babcia i dziadek się rozczuli. Do Katowic przyjechali w 1945 za Czesławem Knichowieckim. Niestety, w tym samym roku zmarł ojciec księdza, Jan Twardowski. Został pochowany na cmentarzu przy ul. Sienkiewicza, gdzie w 1971 spoczęła jego żona. Bohdan pamięta ją jako energiczną, starszą już panią. Nie wie, jakie w młodości miała włosy, bo kiedy się nim zajmowała, była siwa. W dzieciństwie spędzał z nią prawie całe dni. Matka miała absorbującą pracę w aptece i babcia gorliwie ją zastępowała.



HENRYK PRZONDZIONO

## Zeszyt zamiast tomiku

– Babcia była oddana domowi, rodzinie – wspomina. – Od 1939 r., po wojennych przejściach, cierpiała na owrzodzenia na kostkach nóg, nie dało ich się wyleczyć. Janek wziął ją na dwa tygodnie do szpitala w Warszawie, ale i to nie pomogło. Więc kuściła na tych schorowanych nogach. Lubiła chodzić do kina. Zabierała ze sobą wnuka. Dla niego to były całe wyprawy do „Rialta”, „Światowida”, kina-teatru przy dawnej Pierackiego. – Janek zapamiętał, że w dzieciństwie mama czytała im przed snem na głos fragmenty literatury – mówi Bohdan Knichowiecki. – Mnie też babcia czytała, „W pustyni i w puszczy”, „Trylogię”. Potem,

kiedy miałem je jako lekturę, byłem przekonany, że znam treść znakomicie. Okazało się, że babcia wybierała najlepsze fragmenty, które mówiła prawie z pamięci. Już później w „tanich książkach” kupował jej ulubionych – Sienkiewicza, Kraszewskiego. – Ale oszczędź mi Teodora Tomasza Jeża – prosiła. Do czarnego zeszytu przepisywała wszystkie wydrukowane w prasie wierse syna. To był taki serdeczny wybór jego poezji.

## Buty szambelana

W Katowicach ks. Jan odprawił Mszę prymicyjną w kościele śś. Piotra i Pawła. Od lat 40. przyjaźnił się z dawnym kapelanem powstańców śląskich – ks. Karolem Mateją, proboszczem właśnie tej para-

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj  
już po nie...



laserowa  
korekcja  
wad wzroku

**KLINIKA 2000**

Katowice, ul. Żelazna 1  
tel. (32) 359 09 99  
www.klinika2000.pl

a w Katowicach

# o do Katowic



Ale tylko wtedy, gdyby papież się tu pojawił – uspokajał.

## Krótki list

Siostrzeniec pamięta, jak towarzyszył wujkowi podczas sprawdzania szczonego powojennego tomiku, wydanego w 1959 przez „Palotinum”: – Siedzieliśmy z Jankiem w tym pokoju, dużo w tych wierszach poprawiał swoimi małymi literkami, zwłaszcza rymy. Żeby unikać ich na końcu wersów, zmieniał kolejność słów. Młody Bohdan czuł się mocno doceniony, kiedy wujek brał pod uwagę jego rady. Później zwykle prosił o ocenę już wydanych tomików: – A czytałeś ostatni? Czy wszystko jest dobre? – dopytywał się. – Wujek wie najlepiej, czy to dobre, czy nie, mnie się podoba – odpowiadał siostrzeniec. Knichowiecki: – Poezja Janka jest uniwersalna, każdy w niej znajdzie coś dla siebie. Jednym podobają się wiersze z lat 60., innym bliskie są przyrodnicze, ja lubię te z paradoksami. Wszystkie pisane są pozornie prosto, tak że może je ze zrozumieniem czytać nawet dziesięciolatek. Knichowiecycy mają większość tomików wujka. Niektóre z dedykacjami: „Kochanej Lucynce (mama Bohdana) – Janek”. – Nie lubił dużo pisać – wspomina siostrzeniec. – Listy składały się z dwóch, trzech zdań: „Kochana Lucynko – u mnie nic nowego, jestem zmęczony. Ostatnio wydano mi tomik (tu podawał tytuł), prześlę Ci go. Zapewniam o pamięci w modlitwie i proszę o nią”.

– **Najczęściej zwracałem się do niego „wujku”, nigdy „księżu” – mówi Bohdan Knichowiecki, siostrzeniec poety**

fii. Później w tej samej świątyni pobłogosławił małżeństwo siostrzeńca. Żeby zobaczyć się z mamą i siostrami, przyjeżdżał „Górnikiem” na kilka godzin. Po śmierci mamy wizyty stały się rzadsze. Z siostrzeńcem zaprzyjaźnili się podczas studiów Bohdana w Warszawie w latach 1960–1966. – Odwiedzałem wujka kilka razy w tygodniu. Musiałem mu komentować wydarzenia polityczne, bo nie za bardzo lubił czytać gazety. Kiedy dostał tytuł „Tajnego Szambelana Papieskiego” od Jana XXIII, najpierw się przestraszył, potem śmiał. Bohdan wyczytał, że w związku z tym przysługuje mu specjalny strój. Między innymi pantofle ze srebrną klamrą. –

**BARBARA GRUSZKA-ZYCH**

*W kościele śś. Piotra i Pawła 17 lutego o 19 30 odbędzie się Msza w intencji ks. Jana Twardowskiego.*

## DOLCE VITA EMERYTA

# Czekające gołębie

Kiedyś przyszło mi do głowy, że każdy człowiek pisze swoim życiem własną wersję Biblii.



tekst  
**JAROSŁAW STARZYK**

Każdy przeżywa woją Pieśń nad pieśniami, Księgę Hioba i tak dalej. Pomyślałem też wtedy, być może zbyt uogólniając doświadczenia osobiste, że najczęściej człowiek zapisuje własną Apokalipsę. I że wcale nie muszą się na nią składać jakieś przerażające, dramatyczne obrazy pełne krwi i płomieni. Na przykład sterty zwyczajnych butów w Auschwitz nie mają same w sobie żadnej grozy, a przecież ich widok poraża. Bo znamy los tych, którzy to obuwie nosili. Nieistotna jest także skala katastrofy, która pisze te nasze osobiste Apokalipsy. Zdarza się, że odejście jednej bliskiej osoby staje się końcem świata.

28 stycznia, kiedy telewizyjne stacje zaczęły nadawać relacje z akcji ratunkowej po zawaleniu się dachu hali, w której odbywała się wystawa gołębi, do mojej prywatnej Apokalipsy dopisały się kolejne obrazy. Myślę, że to samo dotyczy milionów innych ludzi. Każdy zapisze sobie w pamięci własną historię tej tragedii, momenty dla niego najbardziej poruszające. Ja nie zapomnę na pewno dwóch. Jeden z rannych, z mocno pokiereszowaną twarzą, opowiada, że udało mu się odepchnąć żonę i córkę, które dzięki temu znalazły się w utworzonej przez zawaloną konstrukcję „budce”. Jego przygniotło, myślał, że ma połamane nogi. Okazało się jednak, że są całe. Doznał natomiast złamania obu obojczyków. Historia właściwie szczęśliwa, ale przywołująca na myśl inne, o tych,

którzy nie mieli szansy pomóc swoim bliskim. I obraz drugi: gołębie, które wyleciały dziurami wyciętymi przez ratowników w blaszanym pokryciu dachu, siedzące nieruchomo na drzewie, czekające – często daremnie

– na właścicieli.

Trudno o tym wszystkim mówić. Chyba dlatego, że kiedy zdarza się tragedia, dojmująco odczuwamy własną bezsilność. Ratownik, strażak, lekarz – oni mogą działać. Ale co może w takim momencie zrobić zwykły człowiek?

Przypomniała mi się opowieść mojego znajomego. W jego niewielkim bloku, zasiedlonym przez kilkanaście rodzin, mieszkał też pewien magister inżynier. Młody facet, z ambicjami, studia skończył zaocznie, zapisał się do partii, awansował. Trochę sobie z niego pokpiwano, bo zaraz po uzyskaniu dyplomu zawiesił na drzwiach mieszkania nową wizytówkę ze skrótem „mgr inż.” 16 grudnia 1981 roku spacyfikowano kopalnię „Wujek”. Szybko rozeszła się wiadomość o zabitych i rannych górnikach. Wtedy też ludzie odczuwali straszną bezsilność. I ten partyjny inżynier, kiedy wrócił z pracy, obszedł wszystkie mieszkania i namówił mężczyzn, żeby poszli całą grupą oddać krew. I poszli. Blisko 20 chłopów. Solidarnie.

Ta solidarność uwidoczniła się i tym razem. Kolejki ludzi chcących oddać krew. Modlitwy w kościołach. Wypełniające się datkami na rzecz ofiar koszyczki. SMS-y wysyłane na specjalne numery. Wkład zwykłych ludzi. Chcę do nich dołączyć, proszę więc redakcję, aby honorarium za niniejsze zapiski przekazała na pomocowe konto Caritas.

Dzień zakochanych.  
Niegdyś nieznany, a mimo  
to ludzie też okazywali  
sobie miłość. Nie jeden  
dzień, nie rok.  
Całe życie.

tekst **ALEKSANDRA  
MATUSZCZYK-  
KOTULSKA**

## Marsz razem do nieba

Mglisty wieczór, w drodze z niewiadomskiego dworca do domu idą dwie postacie. To Elżbieta Jeszkówna i Franek Gojny z Rydułtów. Sąsiedzi. Idą, trzymając się za ręce. Tuż pod jej domem przysięgają sobie miłość na wieki. Potem uroczystość powtarzają przysięgę przed Bogiem 29 kwietnia 1944 r. I według niej żyją do

ostatnich dni swojego życia. „Moja kochana żoneczko, moja kochana Elżuniu” – tak zaczynał swoje piękne listy, które córka przechowuje do dziś. Leżą przede mną zapisane drobnym maczkiem połówki kartki. Daty: 1938, 1944, 1945... Oczom nie wierzę. To przecież Franciszek Gojny. Słynny doktor nauk prawnych, wykładowca na Uniwersytecie Śląskim. Ten sam, który wywalczył, że pylicę uznano za chorobę zawodową. Ten, do którego masowo przychodzili poszkodowani górnicy. Był ich doradcą i pomocnikiem, zwali go adwokatem ludzi biednych. Twardy, mocno stąpający po ziemi religijny człowiek i.... czuły mąż. W czwartą rocznicę ślubu tak żartował w liście do swojej żony: „Bóg nam powiedział. Słowo moje nie przemija, com raz połączył sam nie mogę rozwiązać, choćbym chciał. Marsz razem do nieba!”. Słowa okazały się prorocze. Odeszli wspólnie. Ona 12 lutego, on 14 lutego, jak na prawdziwego ukochanego przystało, w dzień św. Walentego. Jak całe swe życie, zawsze razem. Pogrzeb mieli wspólny. Ich wnuki Adam, Ania, Nikodem mówią o nich z nieukrywanym wzruszeniem i dumą. Chcą żyć tak jak oni, chcą kochać tak jak oni....



Elżbieta i Franciszek Gojni.  
Odeszli wspólnie.  
Ona 12 lutego, on 14.

## To był szok!

Februsia była jednym z dziesięciorga dzieci Eufemii Wencel i jej męża z Biertułów. Mimo to rodzina do dziś pamięta, jak Eufemia płakała nad małą trumienką, w której leżało martwe jedenaste dziecko. Cała dziesiątka bardzo się kochała i tę miłość potrafili okazać później swym małżonkom. Humoru i radości życia też im nie brakowało. Pierwsza Maria uwielbiała zabawy taneczne. Mogła rzucić wszystko, byle nie przegapić żadnej potańcówki w okolicy. Konrad uwielbiał grać w szkata, jednak nikt nie chciał mu towarzyszyć. Przeciwnicy sądzili bowiem, że szklane oko, które miał od dziecka, po-

zwala dojrzeć mu wszystkie karty. Bronisława – dusza towarzystwa – we wszystkie uroczystości rozbawiała towarzystwo.

No i wspomniana Februsia (na zdj.). Ona i jej mąż doczekali się jednego dziecka. Niestety, nigdy nie porozmawiało ono ze swoją mamą. Februsia, jak zdrobniale mówił do niej mąż, zmarła w trakcie porodu w szpitalu. Mąż, czekając na dziecko i szczęśliwe rozwiązanie, zobaczył martwą żonę. To był szok! Kiedy jej martwe ciało przewozili do domu specjalnym samochodem, on trzymał się drzwi, bo zabrakło w środku dla niego miejsca. Jechał tak całą drogę. Nie chciał opuścić

żony. Potwornie rozpaczał. Wszyscy, którzy ich znali, twierdzą, że byli przykładem wspaniałego małżeństwa. Rzadko w okresie międzywojennym zdarzało się tak „śmiałość” zdjęcie. ■

**Februsia  
i jej mąż.  
Rzadko w okresie  
międzywojennym  
zdarzało się  
tak „śmiałość”  
zdjęcie**



pokryte kurzem

## Miłość albo buty

Trzy razy proponowano jej, by zapałała się męża. Była II wojna światowa. On Paweł Grabiec w więzieniu z żądaniem przez prokuratora kary śmierci, ona Anna, już z dwójką dzieci, bez środków do życia. Mogła otrzymać pracę, żywić dzieci i w miarę spokojnie żyć. Odmówiła.

Obydwoje pochodzili z Turzy Śląskiej. Na jednej z miejscowych zabaw Paweł zobaczył Annę. „Zaloty trwały cztery lata. Jak na ówczesne warunki było to niemało. Droga do domu Anny była usłana samymi koleinami. Zniszczyłem tu sobie kupione u Żyda za 7 zł nowe buty. Czego się jednak nie robi do miłości?” – wspominał przy-

jaciółom Paweł. Sielanka nie trwała jednak długo. W 1938 r. Pawła powołano do wojska, potem była wojna, obóz jeniecki na Węgrzech, przymusowe roboty i wcielenie do Wehrmachtu oraz wyrok śmierci za bunt zamieniony na 10 lat więzienia. Miał 30 lat, a ważył niecałe 50 kg, kiedy wrócił do domu. Anna, mimo propozycji lepszej pracy i zasiłku, nie rozwiódła się z mężem w czasie wojny, co proponowano jej trzykrotnie. Zarabiała usługami fryzjerskimi dla okolicznych mieszkańców. Własnymi rękami wybudowała dom. Doczekali się pięcioro dzieci i wspaniałego jubileuszu 65 lat małżeństwa! ■

**Anna i Paweł Grabcowie już po ślubie w lipcu 1939 r. U dołu: jeszcze na randce, siedzą z lewej**



ZDJĘCIA Z ARCHIWÓW RODZINNYCH

# Do Baranowic

W Baranowicach, w pracowni pana Grzegorza, gotowych już jest XII płaskorzeźb stacji Drogi Krzyżowej.

– To mój dar dla parafii, podziękowanie za wyjście z nałogu – mówi autor.  
– Jestem to winny Bogu i parafii.



tekst  
**ANNA BURDA-SZOSTEK**

Dom Grzegorza Hutry znajduje się na skraju wioski, w otoczeniu wspaniałych baranowickich lasów. 34-letni Grzegorz z zawodu jest stolarzem. W swojej pracowni ma kilka rzeźb Chrystusa i Matki Bożej. W centralnym miejscu stoją płaskorzeźby Drogi Krzyżowej. Pan Grzegorz



ZDJEŃCIA HENRYK PRZONDZIONO

chce je podarować parafialnemu kościołowi pw. św. Jadwigi Śląskiej. – To moje podziękowanie za wyrwanie z nałogu pijaństwa – mówi. – Kiedy miałem 18 lat, pojechałem na kontrakt do Rosji. Tam nie wylewałem za kółnierz. Uzależniłem się. Dopiero kiedy odmroziłem sobie stopę, przyszło otrzeźwienie. Dziś dziękuję Bogu, że udało mi się z tego wyjść.

Pan Grzegorz od roku wykonuje stacje Drogi Krzyżowej. Kończy właśnie XIII. Drewno lipowe do wykonania pracy podarował proboszcz baranowickiej parafii ksiądz Sylwester Niesyto. – Grzegorz podarował mi kiedyś duży, drewniany krzyż – mówi. – Pomyślałem, że mógłby zrobić Drogę Krzyżową, a chłopak bardzo się do tego zapalił.

**Uciążliwa dwupasmówka**

W Baranowicach długo nie było odrębnej parafii. Wioska przed II wojną liczyła zaledwie dziewięć domów. Mieszkańcy chodzili do oddalonego o 5 kilometrów kościoła Filipa i Jakuba w Żorach. Odległość nie stanowiła dla baranowiczian proble-

mu. – Uciążliwością stała się dopiero trasa szybkiego ruchu, łącząca centrum Śląska z miejscowościami wypoczynkowymi Beskidu Śląskiego, a także wzmagający się w latach 70. ubiegłego wieku ruch do punktów granicznych w Cieszynie i Chałupkach – mówi ksiądz Sylwester Niesyto.

Kościół, który powstał w 1986 roku, stworzył centrum wioski. Potem niedaleko niego powstał sklep i nowa szkoła. Wokół tych obiektów pozwolenia budowlane otrzymują osoby, które chcą prowadzić działalność gospodarczą.

Jeszcze do niedawna w Baranowicach było wielu fachowców – stolarzy, murarzy. Dziś zawody te wymierają. Wielu młodych kształci się w kierunkach informatycznych.

Po II wojnie w wiosce osiedlili się m.in. Łemkowie, wielu mieszkańców Olkusza i Wolbromia. Dziś w Baranowicach mieszka ponad 1100 osób. Jest tu około 40 ewangelików.

Wioska zaczęła się rozrastać w latach 70. ubiegłego wieku, kiedy wokół powstawały nowe kopalnie. Także na terenie wsi miała powstać kopalnia. Przygotowane były już nawet dwa szyby i łaźnia, ale do otwarcia przedsiębiorstwa nie doszło. W Baranowicach nie ma bezrobocia. Pracę dają kopalnie, ale wiele tu także prywatnych zakładów, szczególnie warsztatów samochodowych. Jest także Specjalna Strefa

Ekonomiczna, gdzie uložono kilka dużych przedsiębiorstw. Na terenie wsi są duże obszary rolne, ale tu już nikt nie utrzymuje się z rolnictwa.

## Dorożką do zamku

Dawniej kilkaset hektarów pól należało do spółki von Gische.

Mieszkańcy wspominają, że właściciele oprócz zbóż hodowali tu m.in. pomidory, które eksportowane były nawet do Anglii. W wiosce wówczas nikt jeszcze nie znalazł tego warzywa.

Baranowicki zamek był dawniej letnią rezydencją książąt pszczyńskich. Z Pszczyzny wiodła do niego dębowa aleja. Do dziś w ogromnym parku stoją kilkusetletnie dęby i buki czerwone, uznane już za pomniki przyrody.



## A PARAFII

nowicach stworzył centrum wioski

## na polowania

Jeszcze w czasie międzywojennym, kiedy zamek i ziemie należały do spółki von Gische, właściciele przyjeżdżali wypocząć do Baranowic. Odbywały się tu polowania. Zwierzynę myśliwym naganiał m.in. Alojzy Matusiak.

– Co weekend przyjeżdżali do zamku – mówi 82-latek. – Mieli specjalną dorozkę, którą wyruszyli na polowania. Do parku nie można było wejść, bo pilnował go strażnik.

W zamku do niedawna mieściła się szkoła podstawowa.

Kilkakrotnie zmieniała ona swoją siedzibę. W 1853 roku pomieszczenia placówki sąsiadowały z gorzelnią. Trzecia z kolei szkoła w 1951 roku przeniesiona została do baranowickiego zamku. Służył on uczniom aż do 1989 roku.

Dyrektor Irena Kania wspomina salę balową, w której mieściła się sala gimnastyczna. – Od czasu do czasu odbywały się tam również zabawy szkolne.

Ale nieremontowany obiekt niszczał. Zaczęto myśleć o budowie nowej szkoły.

Budynek stanął obok kościoła parafialnego. W 1990 roku placówkę poświęcił, wywodzący się z Baranowic, biskup Alojzy Orszulik. Dziś w budynku mieści się Zespół Szkół nr 3, w którego skład wchodzi Szkoła Podstawowa i

Liceum profilowane o profilu rolniczo-spożywczym.

– Brakuje chętnych do nauki w liceum o tej specjalności, dlatego szkoła wyszła z propozycją zmiany liceum w technikum, gdzie można by kształcić się z zakresu architektury krajobrazu, agrobiznesu i rolnictwa – mówi Irena Kania, dyrektor placówki.

W podstawówce uczy się 105 dzieci, zaś w liceum 43. Tu była pierwsza pracownia komputerowa w Żorach – mówi ksiądz proboszcz.

Ksiądz Niesyto uczy religii zarówno w podstawówce, jak i w liceum. – Najmłodszy prześcigają się w nauce. Starsi nie są już tak chętni. Bywa, że na religię chodzą z przymusu.

Młodzież chętnie jeździ na wycieczki z proboszczem, który zdobył wszystkie stopnie Górskiej Odznaki Turystycznej. Ksiądz chętnie służy uczniom jako przewodnik, odwiedzając młodzież przebywającą na zielonych szkołach.

Dzieci w Baranowicach rodzi się coraz mniej. Jeszcze dwadzieścia lat temu było tu około 30 chrztów rocznie. Obecnie jest ich około 15.

### Klimat dla sercowców

W wiosce osiedla się dużo osób z Żor. – Baranowice mają mnóstwo terenów rekreacyjnych –



Kościół św. Jadwigi Śląskiej w Baranowicach

mówi ksiądz proboszcz. – Jest duży park przy starym zamku. Można tam zobaczyć pomniki przyrody, takie jak 600-letnie dęby. Panuje tam także swoisty mikroklimat. Dobrze służy on chorym na serce, ale nie jest wskazany dla osób chorych na reumatyzm. Baranowice bowiem leżą na terenach bagnistych, np. w miejscu, gdzie dziś stoi kościół był staw.

Lasy baranowickie znajdują się na wododziale Wisły i Odry. Jak mówią mieszkańcy, w zależności od tego, z której strony wieją wiatry, wody z rzek spływają albo do Wisły, albo do Odry.

Baranowiczanie są bardzo przywiązani do swojej ziemi. Tu nikt nie sprzedaje działek budowlanych obcym. Zazwyczaj przekazywane są tylko członkom rodziny. ■

### HISTORIA

Mieszkańcy Baranowic chodzili do oddalonego o 5 kilometrów kościoła Filipa i Jakuba w Żorach. Kiedy przez wioskę wytyczono trasę szybkiego ruchu z Katowic do Wisły, przejście przez dwupasmówkę stało się niebezpieczne, zwłaszcza dla dzieci. Dlatego 4 grudnia 1984 roku w Baranowicach został poświęcony barak tymczasowej kaplicy. Kościół powstał w zaledwie dwa lata. Poświęcono go w 1986 roku. Rok później erygowano parafię.



### ZDANIEM PROBOSZCZA

Ks. SYLWESTER NIESYTO

Dawniej było tu wielu fachowców, którzy znali się na murarce, stolarce. Kiedy budowaliśmy kościół, niemalże wszystkie prace bezpłatnie wykonywali mieszkańcy. Teraz już te stare zawody giną. Młodzi kształcą się w kierunkach informatycznych.

W latach 70. ubiegłego wieku wiele rodzin wyjechało do Niemiec. Teraz zaczynam zauważać wzrost liczby osób na stałe wyjeżdżających do Irlandii i Anglii.

Tu ciągle jeszcze tłumy idą do kościoła, choć widać już spadek uczestniczących w niedzielnych Mszach. W niedziele we Mszy bierze udział około 70 proc. parafian. Kolędy nie przyjeły zaledwie dwie rodziny. Mamy grupę Dzieci Maryi, oazę młodzieżową. Planujemy stworzenie Legionu Maryi.

### Zapraszamy do kościoła

- W tygodniu Msze: w niedzielki o 18.00, od wtorku do czwartku o 7.00, w piątki o 16.00, w sobotę o 18.00; zimą wieczorne Msze o 17.00
- W niedziele i święta: 8.00, 10.30, 15.30

**GOŚĆ KATOWICKI**

katowice@goscniedelny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice

tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21

Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka

Wystawa w Bibliotece Miejskiej w Piekarach Śląskich

# Oblicza Biblii



MIROSLAW RZEPKA

W Izbie Tradycji Biblioteki Miejskiej czynna jest od 26 stycznia wystawa „Różne oblicza Biblii”. Powstała dzięki pasji Gabriela Tobora z Radzionkowa, który od ponad 20 lat zbiera egzemplarze Biblii w różnych językach i wersjach.

Jak podkreśliła podczas wernisza (na zdjęciu) dyrektor biblioteki Helena Warczok, to pierwsza ekspozycja w tym roku, 101. w historii placówki i 2. poświęcona książce. Na wystawie można obejrzeć nie tylko wydawnictwa w językach chińskim czy wietnamskim, ale także książkę, która zawiera fragment Ewangelii wg św. Jana, zapisany w 875 językach.

– Chcę, by ta wystawa ukazała ogrom wysiłków podejmowanych w celu ewangelizacji – powiedział Gabriel Tobor. Zauważył, że obecnie istnieje na świecie ponad 2 tys. wersji językowych Biblii. Dodał, że jego pasja zrodziła się, gdy na oazie wpadła mu w ręce Biblia po rosyjsku.

Warto podkreślić, że większość prezentowanych eksponatów kolekcjoner otrzymał od przyjaciół i znajomych. Najnowszym nabytkiem jest Pismo Święte po bengalsku. **MR**

**Na wernisaż do Biblioteki Miejskiej przybyło sporo osób, wiele nich z Radzionkowa – miejscowości pana Gabriela**

## Odpust u św. Walentego

Uroczystości ku czci św. Walentego odbędą się 14 lutego w Bieruniu Starym. Mszy o godz. 11.30 w kościele parafialnym św. Bartłomieja przewodniczyć będzie pochodzący z Bierunia kard. Stanisław Nagy.

Bieruński kult św. Walentego łączy się ze stojącym tam od co najmniej 400 lat drewnianym kościółkiem pod jego wezwaniem. Mieszkań-

cy okolicy pieszczotliwie nazywają go „Walencikiem”. Jest on celem pielgrzymek mieszkańców ziemi pszczyńskiej oraz ulubionym miejscem zawierania małżeństw. W jego głównym ołtarzu znajduje się obraz świętego Walentego, który od wieków był tam czczony jako opiekun chorych. Dwa lata temu św. Walenty został oficjalnie patronem Bierunia. **■**

TVP3

### TV regionalna 12–18.02 2006

#### NIEDZIELA ■ 12.02

- 06.15 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend
- 08.00 Śląski koncert życzeń
- 08.45 Śląska lista przebojów
- 16.45 Niedziela w Bytkowie
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.30 Transmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Niedzielnny Magazyn Sportowy

#### PONIEDZIAŁEK ■ 13.02

- 06.10 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Schlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej
- 08.05 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza
- 16.50 Północ – Południe – magazyn redakcji bielskiej i częstochowskiej
- 17.05 W dobrym stylu – magazyn
- 17.50 Europieniądze
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej i strażackiej
- 19.00 Cogito – magazyn popularno-naukowy
- 19.10 Interview – teleturniej
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

#### WTOREK ■ 14.02

- 06.10 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Północ – Południe – magazyn
- 08.05 W dobrym stylu – magazyn
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Publicystyka
- 17.05 Służba zdrowiu – program o profilaktyce zdrowotnej
- 17.50 Relacje – magazyn ekonomiczny
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Nasz reportaż
- 19.00 Okiem mistrza
- 19.10 Zbliżenia filmowe
- 19.25 Z życia Kościoła – mag. katolicki
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

#### ŚRODA ■ 15.02

- 06.10 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Publicystyka
- 08.05 Służba zdrowiu – magazyn
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku
- 17.05 Trójka tam była
- 17.50 Kronika miejska Rybnik
- 18.00 Aktualności + Pogoda

- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Powiedz stop – magazyn reporterów
- 19.00 Chłop i baba – serial
- 19.25 Puchar Polski w narciarstwie wysokogórskim
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

#### CZWARTEK ■ 16.02

- 06.10 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Chłop i baba (11) – serial polski
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Speed – magazyn motoryzacyjny
- 17.15 Trzymaj formę – poradnik rekreacyjno-sportowy
- 17.50 Narciarski weekend – poradnik
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Ludzie i sprawy – magazyn reporterski
- 19.10 Gdzie ja to słyszałem?! – magazyn kulturalny
- 19.20 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

#### PIĄTEK ■ 17.02

- 06.10 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend – poradnik
- 08.00 Z życia Kościoła – magazyn ekumeniczny
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Magazyn kulturalny
- 17.15 Europieniądze
- 17.50 Narciarski weekend
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności Sportowe TV Katowice
- 18.40 Czwarta władza – program publicystyczny
- 19.10 25 lat NZS – reportaż
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

#### SOBOTA ■ 18.02

- 06.20 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend
- 08.00 Ewangelia na dachach – magazyn katolicki
- 08.45 Palce liżać – poradnik kulturalny
- 16.45 Aktualności + Pogoda
- 16.50 Made in Silesia – program edukacyjny
- 17.05 Kanał SF
- 18.00 Aktualności
- 18.30 Transmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy